

## Niech gwara będzie przyswajalna

Jestem absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego (zawód: magister administracji). Od początku lat 90. piszę opowiadania w gwarze śląskiej, część mojej twórczości była publikowana na łamach prasy śląskiej. Odrębną działalnością, której ostatnio poświęcam dużo czasu, jest poezja gwarowa (wiersze, fraszki, aforyzmy).

Jako uczestnik konferencji, która odbyła się 30 czerwca 2008 roku w Sali Sejmu Śląskiego, a poświęcona była gwarze śląskiej, pragnę uzupełnić moje wystąpienie.

Po pierwsze, uważam, że nie należy ulec pokusie stworzenia nowego języka śląskiego. Nawet jeżeliby udało się stworzyć takowy język, to nie uda się przekonać do niego ogółu Ślązaków. Pisząc i publikując przez wiele lat, doszedłem do wniosku, że istnieje coś takiego, jak język gwarowy potoczny, używany na co dzień, który – co jest oczywiste – został spolszczony, ale jest to język łatwy do zaakceptowania.

Pisząc gwarą, celowo odchodzę od ortodoksji, bo to trafia do ludzi, nie wymaga dodatkowego wysiłku intelektualnego. Obserwuję wielu piszących gwarą i dochodzę do wniosku, że bardzo często więcej wysiłku poświęcają formie niż treści. Ja uważam, że tworzenie ekwilibrystycznych form fonetycznych może dowodzić pewnej sprawności, ale jest niestrawne dla większości współczesnych Ślązaków.

Po drugie, pozwalam sobie zauważyć, że jeżeli prace nad kodyfikacją języka śląskiego mają się przyczynić do zachowania czy może ugruntowania tożsamości Ślązaków, to równoległe należałoby podjąć prace nad opracowaniem pełnej, rzetelnej historii Śląska. Język musi być umocowany w wiedzy o społeczeństwie, którego ma być lepszem. To właściwie miało być tematem mojego wystąpienia. Nie było, bo nie starczyło mi czasu.

Po trzecie, równoległe z pracami kodyfikacyjnymi gwary śląskiej potrzebą chwili jest powołanie jakiegoś organu, który pomagałby twórcom piszącym po śląsku. W tej chwili, jeżeli piszący w języku śląskim nie ma umocowania w organizacjach balansujących na pograniczu polityki, skazany jest na całkowitą izolację.

Kończąc, pozwalam sobie załączyć kilka moich utworów jako przykład mojego podejścia do gwary. Niech ona będzie przyswajalna, niech nawet „gorole” zrozumiem ją coś z naszego *ślónskiego godanio*.

Jako niepoprawny optymista i entuzjasta dzieła uporządkowania języka śląskiego życzę Pani Profesor i całemu zespołowi sukcesu. Pozostaję z nadzieją na ponowne spotkanie poświęcone tej historycznej sprawie.

#### **Ojczyzna**

Je taki konszyczek ziyymi  
mały jak bajtel czy brzdonc  
i to je moja łojczyzna  
to je mój Górny Śłońsk.

Pon Boczek jak tworzył ziyimia  
tak sie hań na nos zapatrzoł,  
że wszystkie skarby bogactwa  
tukej na Śłońsku ostawiył.

Beztusz wszystkie panoczki  
tak sie na Śłońsk zapatrzyli  
i wszystko co było do branio  
gibym dło siebie zajynli,

a nos rodzonych synów  
rodzonych synów tej ziyimi  
uznali za gupieloków  
i sztyjc gorzołkom pojyli.

Beztusz jak sie dziwocie,  
że Hanys pod kioskym stoi  
to bardzo mu sie nie dziwocie  
bo to go bez lata uczyli.

A jednak jak przidzie wybiyrać  
pomiyndzy różnymi landami  
to jo wybiyrom łod serca  
kraina nod Odrom hani,

bo to je moja ojczyzna  
ziymia kochano nojsłodszo  
może bez jednych wyśmiono  
dło mie moja nojdroższo.

#### **Człowiek, woł i pies (podug Platona)**

Wielki myndrzec, niech w spokoju spoczywo jego dusza  
pedzioł rzecz tela genialno co banalno,  
pedzioł, że człowiek je istotom żywom bo som sie poruszo,  
istotami żywymi som tyż woł i pies  
bo tyż sie poruszajom własnym napyndym.  
Pointujonc swoja myśl dowodzył, że człowiek  
je tyż psym wołym i dejmy na to labyńdziym.

I powidyćcie sami, czy idzie sie wadzić z boskim pomazańcym  
jo moga jyno prosić, o wielki pozwól że jo

zostana ciapkym ulicznym wygnańcym  
bele niy wołem bo woł je rzezańcym.

**Myśli belejako poskłodane**

Zdarzyło sie Zycie w życie  
Weronce na łonce  
Joli na roli  
Walesce na desce  
Meluzynie na drabinie  
Rozalce na wersalce  
Glynkorze w oborze  
Annie w wannie  
Mireli w kompieli  
płyntujonc powiym, że koźdej  
sie pryndzyj czy późnijj zdarzy  
jak jyno feste pomarzy.

Gibko wyciepuj z serca nienawiść  
pamiyntej chłopcetku, możesz nie zdonżyć

**Śłońzok u dochtora**

„No to kucnijcie Gabrijelu”  
Gabrijel kucnoł  
i zapluł dochtorowi brele.

**Stanisław Ptaszyński** – autor wierszy, fraszek i opowiadań (m.in. o utopku) pisanych po śląsku, publikował w „Nowinach”, „Dzienniku Zachodnim”, „Gońcu Górnos Śląskim”, „Tygodniku Rybnickim”.